Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 40. **Nr. 18.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: **Władysław Borkowski** Kraków, ulica Niecała L. 3.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Po konfiskacie nakład drugi.

Rok 40. Kraków. dnia 15 Września 1907 r. Nr. 18.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA" Kraków, ulica Niecała Nr. 3.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie frank. 3·

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

PO WYROKU!

Płacze Matka Ukraina
Włosy rwie ze zgrozy,
Że „mołojców" siedmiu naraz
Zamknął sąd do kozy.
Na nic cały ruski huczek
Wyroku nie zmieni,
Choć niewinni, jak „BARANKI"
Przecież zasądzeni!!

Próżno poszedł Naród ruski
Ze sprawą do Wiednia,
Bo ten wyrok z ust niemieckich
Klęska nie poślednia!
Trudno zwalać przed Europą
Winę na Polaków,
Skoro sprawców uznał obcy
Sąd za hajdamaków!

Nie pomogła żółć Rodego
Ni spryt Joachima,
Na napady i rozboje
Pobłażania niema.
Próżno każdy z tych „mołojców"
Chciał zostać „HEROJEM",
Dziś ze wstydem musi przyznać,
Że rozbój... rozbojem!

Może ta krew hajdamacka
Ostra i gorąca,
Przecież trochę ochłodnieje
W kozie do miesiąca
I nauczy się w cichości
Wielkiego sekretu,
Że rozbojem nie zdobędzie
„Uniwersytetu!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Kiedy Ignac przyknajał na olejandry lo podziękowania mnie, com mu psiokrew wyrobił laufpas ze szpary[1]), pytałem się go psiokrew za co prześwitny trebunał wsadziuł go do ula. A no za to, pedział, com obraził pana stojącygo[2]). Przyszedł ci on konfiskuwać „Naprzód“, a ni mioł psiokrew ku tymu białka[3]) Tak ci sie Ignac zeźlił i zaczon psioczyć delikatnie. Pedział co bez białka konfiskuwać ni można, spytał się: z kimże okoliczność? i kazał panu stojącymu wynosić się psiokrew za drzwi. Za oną obrazę urzędowej osoby dano Ignacowi misiąc szpary.

Tera był ci we Widniu proces onych ruśniaków, co psiokrew napadli ze siekirami i pałkami luniwersytet lwowski. Było ich sto chłopa. Zmówili się psiokrew iść kupą i poszli. Prefesurowi, urzędowej osobie kawę[4]) puścili i palic mu złamali. Potym psiokrew zaczeni majchrami majchrować[5]) portryty urzędowych ryktorów, siekirami tłuc fotyle i stoły urzędowe, okna walili sasami[6]), a szystkim psiokrew urzędowym profesurom psioczyli gorzyj, niż Ignac psioczy burżuazie. Niektóry miał lewolwer, niektóry przebirał się za urzędowygo ryktora, a szystkie śpiwały, co lachów bedom rezaty. Narobili psiokrew szkody na kilkanaście tysińcy fajgli.[7]) Krótko mówiący, takij rebelji, takigo zniszczynia, takigo nieposzanowania urzędowych osób i wszelakij urzędowości najstarsze chłopy i baby nie pamintają. I był ci proces we Widniu i trebunał aże sidmiu z owych stu hajdamaków zahatrzył na misiąc do ula. Tak jak Ignaca za obrazę pana stojącygo.

Lotygo kużdymu, z którym prekurator kce mieć interwiuw przed wysokim trebunałem, radzę uczciwie, coby się psiokrew przeniósł do Widnia, abo się postarał coby proces jego był we Widniu. Gdyby Ignac psiokrew był to zrobiuł, toby psiokrew dostał najwyżej dziesińć minut ula, a możeby i nic nie dostał i jeszczeby go grzecznie przeproszono.

Żydzie, dej psiokrew urzędową blachę, a jak psiokrew nie będziesz borgował, to ci palice połamię, łeb rozwalę, całom kirnię rozbiję, a potym proces przeniesę do Widnia, to mnie wsadzom ino na jakie trzy dni do potrzasku, boś ty psiokrew nieurzędowa osoba, a twoja kirnia, to nie luniwersytet lwowski.

[1]) więzienia, [2]) policyanta, [3]) papier, [4]) krew, [5]) nożami krajać, [6]) kamieniami, [7]) reńskich.

Czemu?

Na wszechpolaków szczeka pan Stołypin,
Szczekają Świety, Gringmuty, Rossije;
Nowoje Wremia i Russkoje Zna-
[mia,
Też wylewają wciąż na nich pomyje.
Są kolką w boku nikczemnej Hakacie,
Wymyśla na nich każda szwabska ścierka,
Czy to Tageblatt, czy Kölnische
[Zeitung,
Czy Bülowowska podła Nordeutscherka.
Szmoki wiedeńskie wciąż ich napadają,
Schreibjingełesów wrzeszczą na nich zgraje,
W czem prym trzymają Arbeiter-
[Zeitungi,
Zeity, Tagblatty, zacna Neue freie;
Złości się na nich żargonowa prasa,
Ścierpieć nie może ruska prasa miła,
Zarówno na nich wyje Hałyczanin
Jak Hajdamaki, ukraińskie Diła.
Obrzucał błotem ich świeżo pan Rode,
Pluli przezacni towarzysze Kratta...
Słowem, że każdy wróg naszej Ojczyzny
Jak pies z ozorem wywieszonym lata,
I w towarzystwie takich jak sam psiaków
Gdzie tylko może kąsa Wszechpolaków.
Niechże kto teraz wytłumaczyć raczy
Czemu w tym chórze zaiste szatańskim
Biorą też udział tak Słowo warszaw-
[skie,
Jak Kurjer lwowski z Dzienni-
[kiem Poznańskim?

SZCZĘŚLIWI!

Skończyły się wakacye,
Każdy kieszeń swą ściska,
Wzięły grosze „kąpiele“
Wzięły grosze letniska.

Każdy prawy krakowiak
Jako bizun jest goły;
A tu znowu wydatki
Na ubrania, na szkoły.

Jedni tylko posłowie
Mają minę niechmurną,
Bowiem po dwa tysiące
Wzięli koron za durno.

Jak to dobrze dla kraju
Smażyć tęgą (!) swą głowę,
Jak to dobrze za pracę (!)
Brać od rządu łapowe.

Ustawy zasadnicze

zastosowane do Królestwa Polskiego.

1) Królestwo Polskie stanowi nierozdzielną część Rosyi,

oddaną na pastwę biurokracyi.

2) Poddani rosyjscy w Królestwie Polskiem mogą się nazywać obywatelami,

obywają się bowiem bez wielu czynników kultury.

3) W Królestwie Polskiem, we wszystkich urzędach, instytucyach a nawet w sądach wolno każdemu używać własnego języka,

byle tylko mówił po rosyjsku.

4) Nikt nie może być aresztowany, ani więziony,

jak tylko na mocy „donosu“ szpicla lub widzimisię policyi.

5) Mieszkanie każdego jest nietykalne,

z wyjątkiem godzin nocnych, w których przychodzą żandarmi na rewizyę.

6) Własność jast nietykalna,

o ile dobrze ukryta przed okiem policyi.

7) Poddani rosyjscy mają prawo urządzać zgromadzenia,

o ile ich nie rozpędzą kozacy.

8) Każdy może wypowiadać ustnie i piśmiennie poglądy swoje,

9) Poddani rosyjscy w Królestwie Polskiem korzystają ze wszystkich praw,

płacenia ustanowionych podatków i nadetatowych naddatków.

10) Każdy mieszkaniec Królestwa Polskiego ma prawo podawać skargi na działalność administracyi
i po odpowiedź pisać na Berdyczów.

Udatna kuracya.

— Jakże posłużyła pani dobrodziejce w tym roku kuracya?

— Jak nigdy jeszcze. Obie córki zaręczyły się z obywatelami ziemskimi, wprawdzie dość starymi i w dodatku tabetykami, ale za to z czystą hipoteką.

Kandydaci rosyjscy z Warszawy.

I.

Pan profesor Kojałowicz
W którym wielka dusza gości
Jest tym tuzem, który pragną
Posłać „ruscy“ od „mniejszości“.
Zdziwiłby on Dumę całą
Znaczną sumą swej mądrości,
Gdyby nie to, że ma długów
Tyle, że aż... okropności!
Stać się może więc fakt taki
Że komornik bez litości
Przed wyjazdem sprzeda „sztany“ [1])
Pana posła od „mniejszości“.
A przed Dumą można stanąć
Głupio, mądrze, z sercem w złości,
Lecz bez „sztanów“ nie wypada
Nawet posłom od „mniejszości“.

II.

Pan Jesipow też profesor,
Statystyk aż biorą mdłości,
Pod pokrywką bowiem wiedzy
Dopuszcza się nikczemności;
Wpisywać fałszywe cyfry
To dla niego nie nowości,
Byle tylko się odznaczyć
Nienawiścią do polskości.
Słusznie zatem mąż tak zacny
Do mandatu prawo rości —
„Taki poseł jak wyborcy“
Winno hasłem być „mniejszości“.

[1]) spodnie.

III.

Profesora Pogodina
Który ma dość uczciwości,
Chcą „kadeci“ znów narazić
Na wyborcze okropności.
Szkoda trudów, bo Pogodin
Wyznawca sprawiedliwości,
Widział w Polsce ziemię bratnią,
Prawił „swoim“ o miłości,
Więc „buntowszczyk“ to wyraźny
„Wróg“ zacięty państwowości.
Któż więc zatem go wybierze
Gdy „istinni“ są w większości,
Gdy się boją, by nie wykrył
Ich „istinnej“ nikczemności?

W Zakopanem.

— Więc czemu pan co rok przyjeżdża na lato do Zakopanego, kiedy pan mówi, że świeżego powietrza nie potrzebuje i że się tu okropnie nudzi.

— Dla tych samych powodów, łaskawa pani, dla których chodzę na koncerty, choć nie jestem muzykalny i dla których jadam ostrygi, choć sprawiają mi nudności,—moja pozycya towarzyska tego wymaga.

Zagalopował się.

Dama. Mnie wróżyła cyganka, że bardzo młodo umrę.

Pan. A to panią porządnie ocyganiła!

Przezorna żona.

— Ty Lejzorku idziesz na polowanie?

— Idę na polowanie.

— To ty potrzebujesz kochanie zostawić strzelbę w domu, coby nie buło jakie nieszczęście.

Prawdomówny.

— Czy żona pana mecenasa wyjeżdżała w tym roku do kąpiel?

— Nie, niestety. W tym roku była naprawdę chora.

W Zakopanem.

— Panie, zdaje mi się, że mama coś podejrzywa i idzie za nami...

— Niech się pani nie obawia. Mama także ma randez-vous, to nas dyskretnie ominie.

—

— Tylko czy mąż pani nie będzie miał za złe, że tak zawsze chodzimy razem.

— O! bądź pan spokojny. On dobrze wie, że pan masz na to, aby nie liczyć się z groszem.

Wyjaśnienie na czasie.

— Tatusiu, co to jest pojęcie oddalone.
— Stokoronówka.
— A myt?
— Tysiąckoronowy banknot.

Sezonowa dobroczynność.

— To i pani prezesowa zajmuje się filantropią?

— Ale tylko w lecie. W zimie przy zamkniętych oknach, biedacy wydają z siebie tak silną woń, że ich nie wspomagam.

Zjazd notarjuszów.

Zjechali się notarjusze
Nad swą biedą radzić.
Niechaj radzą, wszak nikomu
To nie może wadzić.
Ale wolno zauważyć,
Że kto za podpisy
Bez zmęczenia swego mózgu
Pełne miewa misy,
Ten jeśli do społeczeństwa
Żal w swem sercu chowa,
Wart jest, aby dostał locum
W murach Kulparkowa.



Z PROCESU HAJDAMAKÓW.

Jak niewinne baranki przed sądem stanęli,
Które nikomu nawet nie zamącą wody,
To nie oni napadli Winiarza, nie oni
Poniszczyli portrety, wyrządzili szkody.

Krat ich tylko namówił, że w mury wszechnicy
Weszli bez wrogiej myśli i coś tam broili,
Więc też Krat będzie wisiał (tylko *in effigie*)
A oni będą dalej... siekiery ostrzyli.

Mahler na pocieszenie dał im dwieście koron,
Rode oplwał swym jadem świętą męczennicę,
Żydki razem z *Naprzodem* walili mu brawo,
A Sprawiedliwość z wstydu zasłoniła lice.

Podobno na bramie jednego ze „zdobytych“ obecnie fortów twierdzy poznańskiej znaleziono napis:

Nowa odmiana złodziejstwa przybywa:
Naprzód się kradnie, a potem zdobywa.
Skradziony polskiej Rzeczypospolitej
Ma przez Wilhelma Poznań być zdobyty.

ATLECI.

Wstrętne grubasy, karykatury
Zwlekły się do nas całą swą zgrają
Nagie swe ciała fotografują
I za pieniądze się przewalają,
A głupia gawiedź bije oklaski
I w bohaterów ich zdobi blaski.

Dziś już nie tajno, że ci panowie
Wprzód między sobą się umawiają,
Że w tych „zakładach“, „nieroztrzy-[gnięciach“
Jak najzwyklejszą komedję grają.
Miast wydrwigroszom położyć tamę,
Pisma im jeszcze robią reklamę.

Dzięki publice i dziennikarzom
Byle oberwus nas z grosza łupi
A jednak Kraków chce zostać wielkim
Gdy on tymczasem jest mocno głupi.
Niech będzie mały, nawet najmniejszy,
Byle był chociaż trochę mądrzejszy.

Ostatnie Wiadomości.

Nakładem księgarni D. G. Friedleina mają się ukazać dwa studya dziejowe pióra jednego z młodych historyków: „Bitwa pod Kuczmierczykiem“ i „Oblężenie Secessyi“. Do dzieł tych będą dodane plany obu miejscowości i portrety dowódców.

Dr. Rode, słynny obrońca hajdamaków, po wyznaniu przez akad. Kozieradzkiego dostał żółtaczki nieznanego dotychczas typu. Nie występuje ona bowiem na ciele, a polega natomiast na wydzielaniu się na zewnątrz żółtej cieczy, zanieczyszczającej niższe części bielizny znakomitego rusofila.

Antykwarze z ulicy Szpitalnej oflarowali gminie miasta Lwowa swe cenne zbiory artystyczne za kwotę 100.000 koron. Znajdują się między niemi rzeźby Fidjasza i Michała Anioła, obrazy Rafaela, Murilla, Tycjana, Van Dycka, Rubensa, Boticellego i t. d. Za autentyczność ich ręczą sprzedawcy. Całość zbioru obejmuje 20,000 przedmiotów, tak, że przeciętnie każde dzieło sztuki wypadnie na 5 koron.

We Wiedniu naliczono 32.000 fałszywych żebraków, Kraków natomiast posiada 1268 fałszywych wielkości i 90.000 niefałszywych golców.

Po katastrofie kolejowej w Bukaczowcach.

Była wielka katastrofa
I wypadek straszny znowu,
Na pociągów aż tysiące,
Jeden ze szyn spadł do rowu!

Zaraz tysiąc sprawozdawców
Każdy, jak tabaka w rogu,
Znalazł powód swój prawdziwy
Więc... zbutwiałe drzewo w progu!

Inny z lepszą informacją
Szukał głównej w tem przyczyny,
Że na linji tak ruchliwej
Były same stare szyny.

W końcu trzeci najstraszniejsze
Ział pioruny i hałasy,
Że się wozy rozleciały,
Bo to były stare klasy.

A przyczyna do wypadku
Była jedna oczywista,
Że ot może za pospiesznie
Gnał pociągiem maszynista!

Żeby temu zapobiegnąć
Jedna na to rada szczera:
Razem z każdym maszynistą
Słać jednego... reportera!

Choć wypadków nie ubędzie,
Przecież według mego zdania,
Będzie mniej niepotrzebnego
I hałasu! i łajania!

Dwóch zabitych, troje rannych,
A w dziennikach taki skweres
By.. sześćdziesiąt tych z guzami
Zrobiło interes!

Djabeł.

Kołu Polskiemu!

(do wiadomości)

Na Sląsku polska młódź ginie,
Brak seminarjum w Cieszynie,
Hańba to nasza i grzech,
Bo mimo, że jest w mniejszości,
Lecz skutkiem swej przebiegłości
Dawno już zdobył je Czech.

Dla nas, choć koszt to niewielki
Gdy stać, to na paralelki
Jakiż więc wniosek jest stąd,
Że chociaż o szkoły lud woła,
To w Wiedniu z polskiego dziś Koła
Drwi sobie przyjazny nam Rząd!

Więc trzeba przemówić do Becka,
Że naród już dłużej nie czeka,
Terminu dla pilnych swych spraw,
Nie zaśpi gruszek w popiele
Lecz zmieni niechętnych na czele,
Bo świadom swej siły i praw!

Emanuel.

Cholera.

Hałas, rwetes, kłopot, trwoga,
Ma zawitać słabość sroga —
Co jak o niej niosą słuchy,
Bierze ludzi, jakby muchy
Gdzie dopadnie, tam zabiera,
Kto? cholera — oj cholera!

Urzędnika nie ma w biurze,
Po powrocie będą burze,
Lecz gdy z mieczem Archanioła
Pan Szef go do siebie woła
I o powód wręcz napiera
Mówi krotko — ha... cholera!

W restauracji sam po cichu
Kropi kielich, po kielichu,
Bo na wszystkie kurcze, bole,
Dziś najlepsze alkohole,
Strąbił się jak dziewek cztery,
Na co, po co, dla cholery.

Inny mężuś przestraszony,
Spieszy z biura wprost do żony,
Zrzekł się piwa, restauracji,
Wszelkich śniadań i kolacji
I domator z niego szczery,
Tak ucieka od — cholery!

Ciocia co rok się przewietrza,
Bo świeżego chce powietrza,
Modnych kąpiel, nowych stroji,
Wielbicieli licznych roji
W tym się roku nie napiera
Bo w kąpielach też — cholera!

Jesień, sezon ogórkowy,
Redaktorzy suszą głowy
Czem wypełnić próżne łamy,
Brak anonsów, brak reklamy,
Nie ma co dać dla zecera,
Dziś jest temat — co cholera!

W pewnem mieście, winni żydzi
Brud, że sam się burmistrz wstydzi,
Przy upalnem, skwarnem lecie
Zeszłoroczne leżą śmiecie.
Dziś je każdy sprząta, zbiera,
A dla czego... bo cholera!

A więc rzecz to oczywista,
Twierdzę, jako humorysta
Taka słabość to wygrana,
Gdy z nazwiska tylko znana,
Zwłaszcza, że nikt nie umiera,
Niech się święci nam cholera!

Nelin.

Historja jakich wiele!

(dla przestrogi mieszkańców z ulicy świętej Anny!)

Nie pomoże żadna Swięta
Na wojskowe argumenta,
Ani handel Kuczmierczyka
Kiedy szarża się rozbryka,
Bo to zawsze wierzyć chciej,
Że szabelka wiedzie rej!

—

I jeżeli się nie mylę
Zawsze winni są „cywile"
Choć z nich każdy marnem zerem,
Chce się równać z oficerem,
Taki marny proszek, pył
Chce, by żołnierz grzecznym był!

—

Choć nie wyjdzie to na sucho
Bo mu rycerz przetnie ucho,
Choć się strzegąc od skandalu
Wczas wydali się z lokalu,
Gdzie się tylko ruszyć śmie,
Żołnierz tnie i zawsze tnie!

—

Potem z głupia robiąc franta
Jeszcze woła policjanta
I gdy we krwi sam pohula
Każe rannych brać do ula,
Bo do tysiąc bomb i kul
Na cywilnych czeka ul!

—

Gdy policjant nie usłucha
To bohater z krwi i ducha
Zawsze trafi do odwachu
By cywilnym nagnać strachu
Przy odgłosie trąb i surm
Wraz z patrolem idzie w szturm.

—

Komu drogie całe kości
Niech unika wojskowości,
Chcąc w Krakowie wyżyć żywo
W domu pija wino, piwo,
Bo wojskowy jako lew
Na cywilną czyha krew!

Nelin.

KTO TO?

(Sylwetka)

Setki różnych ma urzędów,
Tysiąc wrogów, milion względów,
Życie jego, ciągły ruch.
Co dnia nowych sto przyjaźni,
Tutaj górą, tam się błaźni,
Niespokojny wiecznie duch.

Albo borbę zrobi w radzie,
Lub swój własny wniosek kładzie,
Bo już inny zawiał prąd.
Tutaj szkołę reformuje,
A nikt inny nie przeczuje
Jaki nim kieruje wzgląd?

W różnem chadzał już przymierzu,
Był bożyszczem na Kaźmierzu,
Z wichrowatych zasad znan,
Że fantazja nie powszednia,
Pragnie dostać się do Wiednia,
Proszę zgadnąć, kto ten pan?

Emanuel.

Z BRUKU.

(Cholera ante portas, a zabawy w Krakowie; obiecanki teatru miejskiego, wiele hałasu o nic, prawdziwa sensacja i kręcenie bicza z piasku).

Gnębiący wpływ na Kraków
Dziś sroga wieść wywiera,
Że nam pod nosem prawie
Grasuje już cholera!
Rzecz wcale to nie miła,
No, ale trudna rada —
Przed czułą tą sąsiadką
Już bronić się wypada!
Więc jest przygotowany
W Angielskim aż ogrodzie
Pawilon — proszę siadać —
Ku naszej tak... wygodzie!
Lecz Kraków rozbawiony
Za mało baczy na to,
Używa co nie miara,
Bo kończy się już lato.
Wycieczki i spacery
Festyny i zabawy —
A w Parku mocowania
Siłaczy wielkiej sławy.
Jest jeden mistrz światowy,
A drugi Europy...
Jest championów kilku,
Co biją się — dla szopy!
To sport jest wcale ładny,
Zabawa też nie zdrożna,
Lecz w tak rażący sposób
Na kawał brać nie można!
Publiczność to rozstraja,
A często nawet złości —
Jeżeli wciąż nie słyszy
Jak w stawach trzeszczą kości!
Mocujcież się, siłacze,
Na prawdę, dzielnie, żwawo,
Połamcie sobie żebra:
Publiczność da wam — brawo!
A teatr co obiecał —
To trudne do pojęcia:
Komedję „nieśmiertelną"
Jak: „Edukacja księcia".
Ze śmiechu chyba naprzód
Już parę łez uronię —
Nim zacznę tak bić brawo,
Że aż mi spuchną dłonie!
Więc ciesz-że się narodzie,
Bo farsa humor wznieci,
Przyjemnie wieczór spędzisz
Co drugi lub co trzeci!

Bo i „Wesoła wdówka“
Nie miała tego „wzięcia“,
Jak już się zapowiada
Ta „Edukacja księcia“!
Sensację dzisiaj wzbudza
Wiadomość o kradzieży,
Bo też ta kwestja wszystkim
Na sercu dawno leży!
Lecz cóż poradzić na to,
Gdy było tak i będzie,
Że kradli i kraść będą
Nietylko tu, lecz — wszędzie!
A wrzawy i hałasu
Dość o to w naszej prasie,
No, trzeba wykorzystać
Sensację tę na czasie.
Sensacją dla mnie większą
Wywody są w „Naprzodzie“,
Gdzie po wyroku drabów
O naszej mówi... szkodzie.
Zaiste wielka szkoda
Słów marnie tracić na to,
Gdy już ze słuszną całkiem
Spotkali się zapłatą.
Naprzodzie! oj Naprzodzie!
Jeśli się tak nie mylę,
Winieneś zmienić tytuł,
Boś bardzo został... w tyle!
A teraz hajdamaki
Znów skarżą Sienkiewicza,
Więc pomóżże im przecież
Ukręcić z piasku bicza!...

KRONIKA KRAKOWSKA

Treść: Mój powrót do Krakowa. Błogie skutki cholery. — P. Szopski, dyrektor Solski, zapasy atletów i miejsce ustępowe w Parku dra Jordana.

Właśnie miałem zamiar bawiąc za granicą, udać się do cesarza Wilhelma, aby go pociągnąć do odpowiedzialności za jego niewłaściwe postępowanie wobec Polaków, a potem pojechać do Cassablanci (Pustej kasy) aby stwierdzić tamtejsze stosunki na miejscu, gdy od redaktora „Dyabła“ otrzymałem telegram następującej treści: „Cholera przybywa do Krakowa. Pańska obecność jest niezbędną. Wrócić odwrotną pocztą.“

Aczkolwiek z cholerą nigdy w blizkiej styczności nie byłem i nikt z moich krewnych z linii wstępnej i zstępnej od dwudziestego pokolenia na cholerę nie umarł, wobec tak kategorycznego wezwania zaniechałem jazdy do cesarza Wilhelma i do Cassablanci, nadałem się na pocztę, wróciłem do Krakowa i jestem. Otóż co do cholery, to stwierdziłem, że p. prezydent Leo na jej przyjęcie tak wszystko przygotował, że wkrótce będzie się czuć w Krakowie jak u siebie w domu.

Smieciarki miejskie i koprofor do rozwożenia, zaś niemyjący, nie czeszący się dekadentki do roznoszenia cholery są przeznaczone. Celniejsze porcelany zamówiły już potrzebną ilość naczyń, a wszyscy przedsiębiorcy pogrzebowi zaopatrzyli się w tak wielkie zapasy, w stylu zakopiańskim zbudowanych trumien, że wymaganiom nieboszczyka zadosyć uczynić mogą. Słyszałem też z najwiarygodniejszego źródła, że w razie pojawienia się cholery, jeden z przedsiębiorców pogrzebowych otworzy abonament na pogrzeby.

Pogrzeb w abonowaniu nie tylko będzie mało kosztował, ale całoroczni abonenci otrzymają nadto tytułem premii piękny nagrobek w stylu zakopiańskim, lub wszystkie dzieła p. Wyspiańskiego. Cholerę zresztą powinniśmy powitać z radością; to co rada miejska, towarzysz Ignacy i wszyscy nasi posłowie, ani za sto lat uczynić nie potrafią, to cholera zrobi w kilku tygodniach. Jak na cholerę w Krakowie umrze tak z pięćdziesiąt tysięcy ludzi, to potanieją mieszkania, węgle, mleko, chleb i wogóle wszystko. Wtenczas to będzie żyć w Krakowie wielką przyjemnością.

Cieszmy się zatem.

Załatwiwszy się w ten sposób z cholerą, muszę zawiadomić czytelników, że spotka ich straszna przykrość. P. Szopski, krytyk muzyczny „Czasu“ który pomimo, że do pisania oper w Krakowie posiada wyłączny przywilej mistrz Żeleński, rozpoczął pisać operę i udaje się na stały pobyt do Warszawy. Fakt to bardzo bolesny, bo po wyjeździe p. Szopskiego będziemy czuć w Krakowie muzykalną lukę wielkości dwóch kilometrów. Ale nie trapcie się Szanowni Czytelnicy, bo pozostaje nam dyrektor Solski. Wprawdzie trudno się pogodzić z jego dewizą, że droga u szczytu się nie kończy, bo do tego czasu na kuli ziemskiej jeszcze szczytu bez końca nie odkryto, ale przyznać trzeba, że tak szczerego dyrektora jeszcześmy nie mieli, czego najlepszym dowodem, że korespondent petersburskiego „Kraju“ w swej korespondeucyi porównał dyrektora Solskiego do Morskiego Oka. Porównanie to jest świetne i żałować wypada, że korespondent tylko na tem porównaniu się ograniczył, bo mógłby porównać np. p. Solską z Czarnym Stawem, p. Sobiesława z Krupiówkami, p. Walewską z Giewontem lub z Nawratem i td.

W końcu zaznaczyć muszę, że odbywają się od jakiegoś czasu w Krakowie atletyczne zapasy cywilów z wojskowymi, zasługują na pochwałę bo świadczą o męstwie. Pozwalam sobie jednak zauważyć, że ani restauracja Kuczmierczyka, ani kawiarnia Secessyi nie są do tych zapasów stosownemi miejscami. Panowie zapaśnicy powinni się udać do Teatru Rozmaitości w parku Krakowskim, gdzie zapasy odbywają się „regelrecht“ i gdzie oprócz pieniężnej nagrody i medalów otrzymać można dyplom na europejskiego atletę.

* * *

P. S. W sprawie zamknięcia miejsca ustępowego w parku Jordana, którą „Czas“ poruszył, przyrzekło Koło polskie po załatwieniu sprawy kolczykowania świń, wnieść interpelację. Cierpliwość jest zatem wskazaną.

Od Wydawnictwa.

Z powodu kończącego się z Numerem dzisiejszym kwartału, upraszamy o odnowienie prenumeraty.

Wydawnictwo „Djabła“
Władysław Borkowski,
Kraków, ul. Niecała 3.